

WYJACIE
Z
LUDU.

Leszno, dnia 11. Grudnia 1847.

Jadwiga i Jagiello. — Sierota. — Krótki rys historii literatury Rossyjskiej (ciąg dalszy). — Doniesienie o smierci L. A. Dmuszewskiego. — Doniesienie ksiegarskie. — Doniesienie prenumeracyjne.



Jadwiga ofiarująca swoje kosztowności.

Jadwiga i Władysław Jagiełło.

Pamięć królowej Jadwigi zachowała i zachowa się najżywiej przez wszystkie czasy w sercach ludu Polskiego. On to ją ucił i ci jak Świętą, chociaż nigdy kanonizowaną nie była. Stwierdza się więc, że co jest prawdziwie ślachtetném i wzniosłém, znajduje współczucie w sercu ludu, czyli, że vox populi vox Dei. Jadwiga zaczyna pod dwojakim względem ważny okres w życiu naszego narodu: przez oddanie ręki Jagielle zabezpieczyła byt dwóch narodów, uprzętnęła lub poskromiła nieprzyjaciół czyhających na zgubę Polski i Litwy, wręście założyła kamień węgielny do przyszłego szczęścia i potęgi dwóch państw połączonych węzłem nierozzerwaném; potem przez odnowienie akademii Krakowskiej, która odtąd była słońcem oświecającém dwa ludy. Albowiem ta najwyższa szkoła, która po śmierci swego założyciela Kazimierza W. całkiem znikła, nie tylko przez nią przywrócona, ale nawet uświetniona została. Ku temu celowi, aby ją należycie w dochody zaopatrzyć, ofiarowała wszystkie swoje klejnoty; ale nie doczekała się rozpoczęcia nauk, bo rok przed tém umarła r. 1399. Atoli Jagiełło, wierny obietnicy, dokonał dzieła swęj małżonki, otworzywszy akademię r. 1400 z największą uroczystością.

Sierota.

(Urywek.)

Blask purpurowy rannęj jutrenki
Na pogodném błysnął niebie,
I umalował barwy złotemi
Wschodniel obfoków kolumny.
I dumne czła olbrzymich zamków,
Stróżów starego Mazowsza, —
I wzgórz paszczystych nagie wierzchołki,
Potokami porane, —
I smutnych łosen wybiegłe szczyty,
Rumieńcem zorzy spłoneły. —
Poranek jaśniał w całym uroku;
Tylko jeszcze niespłoszona,
Tęskna kochanka mdłego księżycy,
Cisza, w przestworze drzemała,
I milcząc zlenia ze snu wstawiała. —
Tak miłością wrzące łono
Z cicha się vznosi burzą namiętą,
Nim się zeń wyrwie westchnienie. —
Aż oto nagle, gdzieś niedojrzany,
Powietrzny zabrzmiał skowronek!

Zabrzmiał w niebiosach — i wnet na ziemi
Tysiące głosów mu wtórzy....

* * *

Cienistą ścieszką, przez puszcze zieloną,
Leniwo kroczył samotny młodzieniec.
Nędzne miał szaty, kij dębowy w dłoni,
Głowę na piersiach ponuro zwieszoną.
Lecz gdy na chwilę podniósł ją do góry,
Z zacienionego kruczym włosem czoła,
Przez czarne smutku i boleści chmury,
Świeciła wielka i ślachtetna dusza;
A z żywych oczu, płomieniem strzelały
Namiętne żądze i zapal młodzieńczy,
Nieprzygaszone słonym łez strumieniem,
Co mu brzdami znaczyły twarz bladą.

I dziwnie było patrzeć na te lica,
Lśniące mętne gorzkich łez kroplami,
Wśród kwiatów świeżych, wśród liści je-
dwabnych,
Lecz gdybys zajrzał w głębi piersi mło-
dzieńca,
Jużbys się więcej jego łzom nie dziwił;
I jeśli, w świata trujących objęciach,
Jeszcze twe serce w łód się nie zmieniło —
Sambyś zapłakał....

Młodzian był sierotą,
Nieznanej matki, nieznanego miana.
Niegdyś w jesieni, o pierwszym dnia brzasku,
Ode mgły rannęj wprzesiłekłych powiciach,
Drobném go w lesie znalazł niemowlęciem
Dworski myśliwiec, i wzięwszy na ręce,
Zaniósł na zamek przemoznego pana.
Tam rósł sierota, w służę zgiełkliwym tłumie,
Karmiony twardym miłosierdzia chlebem.
Najpierwsze jego, współwyrządne słowa,
Serc rodzicielskich najmiłszą pociechę,
Głuszyły krzyki i wrzawa pijana:
Potém przybrany w barwę jaśniejącą,
Płacony groźbą, obelgą, pogardą,
Na służbie pana trawił wiek dziecięcy,
Jak pies, na każde posłuszny skinienie.

Lecz kiedy boska czarodziejska młodość
Dotknęła wieszczą różczką jego czoła,
Święty kwiat uczuć weszedł w jego łonie,
Przed ośniętymi stanęła oczyma
Godność człowieka w światłości promie-
niach.

A komu światłość taka raz zabłysła,
Przebiła grubą ślepoty pomrokę,
Możę się jeszcze milczący przyglądać
Szalonej dumie, pijanym biesiadom,
I patrzeć na nie nędzę znieść cierpliwie?
Młodzieniec nocą rzucił dwór bogaty,
Błyszczące złotem służebnictwa szaty
Zmienił na biedną siermięgę swobody —

I poszedł, kędy zawiodą go stopy,
W świat niegościnnie, szeroki, nieznanym...

Roman Z.

Krótki zarys historii literatury Rossyjskiej.

(Ciąg dalszy.)

Cheraskow zapisał całych tomów dwaście. Był epikiem, lirykiem, tragikiem, pisał nawet melodramata i komedye, i okazał w tém wszystkiém największe zamiłowanie literatury, najlepsze chęci, największą pracowitość, i największą — nieudolność. Lecz współcześni inaczej o nim sądzili i spoglądali na niego z pewnym niewolniczym uwielbieniem, jakiego ani Łomonosow, ani Dzierżawin wzbudzić nie umieli. Przyczyną tego było, że Cheraskow obdarzył Rosyją dwiema bohaterскими epopeami: „Rossyadą i Włodzimierzem.“ Poezya epiczna uchodziła wówczas za najwyższy rodzaj rymotwórstwa, a nie posiadać epopei narodowi, znaczyło nie mieć żadnej poezyi. Jakże wielką musiała być duma Rossyan, którzy wiedzieli, że Włosi tylko jedną epopeę: „Wyzwoloną Jerozolimę“, Anglicy także nie więcej „Utracony raj“, Francuzi także tylko jedną, niedawno ogłoszoną „Henriadę“, i Niemcy tylko jedną „Messyadę“ równocześnie z Cheraskowa epopeami napisaną, a nawet sami Rzymianie tylko jedną jedną epopeę posiadali, gdy tymczasem Rosyianie podobnie jak Grecy aż dwiema poszczycić się mogli! — O wartość tych dwóch nie pytano, bo nikomu nie przeszło nawet przez myśl, że można wątpić o wysokości ich wartości. Sam Dzierżawin spoglądał z admiracją na Cheraskowa i napisał jednego razu nie wiedząc wcale o tém, złośliwy epigrammat na niego, a zdawało mu się, że napisał madrygał; kończy bowiem poemat „Kjusz“ następnymi słowami: Twórcę nieśmiertelnej Rosyady, napoił, o święte źródło, poezyi wodą. I Dmitriew podziwiał Cheraskowa.

Zobaczymy jeszcze, jak długo to mistyczne uwielbienie dla Cheraskowa przetrwało, które pomimo wystąpienia kilku wyższego talentu ludzi, dopiero po ukazaniu się Puszkina całkiem znikło. Przyczyną tego jest kierunek retoryczny, który wyłącznie wzięła była literatura Rossyjska. Oprócz tego napisał Cheraskow je-

szcze trzy utwory w mowie nie związanej: „Kadm i Harmonia, Polidor, syn Kadma i Harmonii, Numa Pompiliusz, czyli Wznosząca się Roma.“ Przypadki Telemaka przez Feneloną, Gonzalve de Cordoue i Numa Pompiliusz Florianą, służyły mu za wzory. Uwagi godną jest przedmowa autora do pierwszego z tych trzech utworów: „Radzono mi utwór ten wierszem przetłumaczyć, aby otrzymał przez to formę epopei. Spodziewam się, że czytelnicy mogą mi zawierzyć, iż nie zbywało mi zdolności, aby dzieło to mową związaną napisać; lecz nie ułożyłem poematu, bom chciał napisać prostą powieść, a ta wierszem pisać się nie da. Komu znane prawidła poezyi, ten czytając tę książkę ocenić potrafi, czemu nie jest napisana wierszem.“ — Dalej występuje Cheraskow przeciw zdaniu Tredjakowskiego, który utrzymywał, że poemata epiczne bez rymu pisane być powinny, i że Telemak Fenelona nie stoi niżej od Iliady, Odyssei i Eneidy, ale wyżej nad wszystkie inne utwory poetyczne, właśnie dla tego, że nie jest w rymach. Dziecinna prostota tych zdań i sporów najlepiej wykazuje, jak brakowało wówczas prawdziwego pojęcia poezyi, i jak uważano w niej samą tylko retorykę. W Polidorze zasługuje szczególnie na uwagę nagły zwrot Cheraskowa do Rossyjskich czytelników. Nazwiska ich są początkowemi literami oznaczone — charakterystyczna cecha owych wieków, które w druku nadzwyczajnie były skrupulatne.

Uwagi godnym jest, że Nowikow w sposób bardzo umiarkowany zdanie swoje o Cheraskowie wypowiada: „W ogólności chwałą bardzo jego utwory poetyczne, a przedewszystkiém uskarbiły mu sławę i pochwały, tragedia „Bolesław“ ody, pieśni, obiedwie epopee, wszystkie pisma satyryczne i Numa Pompiliusz. Poezya jego jest czysta i miła, styl płynny i jędrny, układ swobodny; ody są pełne poetycznego uniesienia, satyry pełne dowcipu i miłych facecji, Numa Pompiliusz pełen filozoficznych myśli. I Cheraskowa liczą słusznie pomiędzy najlepszych naszych poetów.“ (p. 237.)

Petrow uchodził za wielkiego liryka i dowcipnego satyryka. Przecież nie można sobie prawie wystawić nic dzikszego, więcej prostackiego i przesadzonego, nad niezgrabną lirę tego piewcy. W odzie jego na zwycięstwo odniesione przez Rossyjską flotę, znajduje się do

zbytku owęj przesadzonej nadętości, która wówczas uchodziła za liryczne natchnienie i poetyczny zapał, i z tego przedewszystkiem powodu oda ta współczesnych zachwycała. I w rzeczy samej jest lepszą, jak wszystko inne, co Petrow utworzył, wszystko bowiem inne wprost nie warte. Brak delikatnego uczucia i podłość w wyrażeniach, są cechą nawet czułych wierszy, w których ukochaną małżonkę i zmarłego syna opiewał. Lecz potęga tradycji jest wielka. Kaczenowski jeszcze w r. 1813, kiedy Petrow dawno się był przeniósł do wieczności, chwalił go w swém czasopiśmie. Ważną jest także rzeczą, że Nowikow zimno tylko i prawie szyderczo, (jak sobie właściwie zasłużył) o Petrowie się wyraża: „W ogólności o pismach jego powiedzieć można, że się sili, aby zostać w opinii Rossyjskiej lirykiem; a chociaż go niektórzy już nazywają drugim Łomonosowem, trzeba jednakże, aby to porównanie zrobić, poczekać jeszcze na jakie ważne dzieło, a potem dopiero ostatecznie wypowiedzieć będzie można, czy będzie drugim Łomonosowem, lub czy też pozostanie Petrowem, lub wreszcie czy otrzyma sławę nazywać się Łomonosowa naśladowcą.“ (p. 163.) Zdanie to przywiodło Petrowa do wściekłości, tak, iż odpowiedział satyrą na „Słowara,“ słownik Rossyjskich pisarzy przez Nowikowa.

Kostrow był sławny przez przełożenie sześciu pieśni Iliady w sześciomiarowych jambach. Przekład jest niezgrabny i suchy; Homera nie ma tam ani śladu; lecz odpowiadał ówczesnym wyobrażeniom o poezyi i Homerze tak doskonale, że współcześni nie mogli w Kostrowie widzieć nic innego, jak ogromny talent.

Ze stariej szkoły, poprzedzającej Dzierżawina, miał jeszcze Majkow, naśladowca Sumarokowa, wielką sławę. Wydał on dużo tragedyj, pisał ody, listy, wiersze; szczególniejsz wślawił się przez dwa tak nazwane komiczne poemata: „Elisej,“ czyli: „Bachus w gniewie i Gra w Lombra.“ Pan Grecz, który ułożył Spis Rossyjskich pisarzy pod względem ich urzędów krajowych i pism, znajduje w wierszach Majkova nie zwykły dar poezyi, — my jednakże nic w nich znaleźć nie umieliśmy, prócz kilku niezwykłych piękności i wesołości złego tonu.

Od Dzierżawina (*) rozpoczyna się nowy peryód poezyi Rossyjskiej. Postąpiła ona o jeden wielki krok dalej naprzód. Powiedzieliśmy, że w niektórych utworach Łomonosowa obok uwagi godnej owego czasu doskonałości w wersyfikacyi, jeszcze także życie i gorące uczucie znaleźć można; tutaj tymczasem dodać jeszcze musimy, że owo gorące życie w Łomonosowie raczej mówcę jak poetę cechuje, i że w żadnym jego płodzie nie widać żywiołu artystycznego. Dzierżawin przeciwnie jest czystym artystą, poetą z powołania; płody jego są pełne poetycznych, artystycznych żywiołów, a jeżeli pomimo to ogólnym i przeważającym charakterem jego poezyi jest retoryczność, nie jego to, ale wieku wina. W Łomonosowie walczyło dwojakie powołanie, poety i uczonego; ostatnie silniejszym było od pierwszego; Dzierżawin był tylko poetą i niczém więcej. W poezyach jego trzeba podziwiać wzniesienie i uczucie; lecz to nie pierwsza i nie największa ich zaleta; noszą one przedewszystkiem piętno wyższej sztuki, blask artystycznego utworu. Muza Dzierżawina spokrewnioną była duchowo i uczuciowo z muzą Grecką, królową wszystkich muz; w odach jego anakreonskich błyszczały plastyczne i pełne wdzięku postacie starożytnej antologicznej poezyi; a przecież nie tylko starożytne języki całkiem były nie znane Dzierżawinowi, lecz zbywało mu nawet w ogóle na wykształceniu. Stąd też pochodzi, że w jego poezyach nie rzadko napotykamy postacie i obrazy czysto Rossyjskiej mowy, oddane z całą oryginalnością Rossyjskiego ducha i języka. A jeżeli wszystko to tylko błyska w oddzielnych

(*) Dzierżawin był synem pułkownika, pochodzącego z murzów Tatarskich i urodził się w gubernii Kazańskiej, co nawet miał sobie za chlubę. Mówił on zepsutym dialektem wschodnim, Fińsko-Ruskim; ale służąc długo w wojsku, przyjął ów język nowy, poczynający się od Piotra W. Gdy przytém czytał wiele ksiąg dawnych, przyswoił sobie wiele wyrazów mowy Starostowańskiej, południowej; stąd też wynikało, że pisma jego prędko się przestarzały. Wina w tém nie jego, ale dążności, jaką późniejsi wywarli. Język Wielkorossyjski im bardziej brał górę, tym bardziej zacieśniał się w sobie, wytrącał precz wszelkie pierwiastki Stowiańskie, odrzucał zwroty i wyrażenia używane jeszcze przez Dzierżawina. Pisarze Rossyjscy może się postrzegają, że poszli w niefortunnym kierunku, usiłując wylączyć się z narzeczy prowincjonalnych, kiedy przeciwnie Czesi i Polacy starają się je wciągnąć we swój język.



Władysław Jagiełło po bitwie pod Grunwaldem.

żywiółach i jednostkach, a nie ukazuje się jako zaokrąglona całość, niby wykończona we wszystkich swych częściach budowa, tak, iż całego Dzieńdzawina przeczytać trzeba, aby z miejsc, po czterech tomach dzieł jego rzuconych, pojęcie o charakterze poezji jego sobie urobić; jeżeli na jeden utwór, jako artystyczny poemat wskazać nie można, to winą tego, powtarzamy raz jeszcze, nie jest brak zdolności u tego poe-

ty, lecz stan historyczny literatury ówczesnej i społeczności samej.

Przez Katarzynę II. rzucone ziarno, wzrosło i wydało owoc dopiero po jej śmierci; za jej panowania całe życie Rosyjskiego społeczeństwa skoncentrowane było w stanach najwyższych, gdy wszystkie inne spoczywały jeszcze w ciemności i grubej niewiedomości. Stąd życie socyalne, jako kompleks znanych praw i

stósunków, które są duszą każdego ludzkiego stowarzyszenia, nie mogło twórczej duszy Dzierżawina żadnej podać karmi. Chociaż z wzystkiego korzystał, cokolwiek mu to życie udzielić mogło, wystarczało to przecież tylko na to, aby poezya jego co do treści stała się głębszą i rozmaitszą, jak poezya Łomonosowa, poety czasów Elżbiety; nie wystarczało zaś bynajmniej, aby się wznosił wyżej jak do poety swego wyłączenie czasu. Nadto każdy rozwój idzie stopniowo, a wszystko następne doznaje na sobie nieuchronnego wpływu ze strony tego, co poprzedza; przeto Dzierżawin pomimo swój natury spoglądać na poezyą inaczej nie mógł, jak ze stanowiska Łomonosowa, i nie tylko tego Rossyjskiej literatury i poezyi mistrza, ale nawet Cheraskowów, Petrowów i tym podobnych przed sobą i nad sobą widzieć koniecznie musiał. Jednym słowem, poezya Dzierżawina była pierwszym krokiem do przejścia poezyi Rossyjskiej z pola retoryki do rzeczywistego życia; ale też niczem więcej.

Ważne miejsce w historii literatury Rossyjskiej zajmuje drugi jeszcze pisarz z czasów Katarzyny. Jest to Von-Wisin. Prócz tego, że literatura Rossyjska z pochodzenia swego była przeszczepioną, z zagranicy sprowadzoną rośliną, początek jój jeszcze inną był nacechowany okolicznością, która tym jest ważniejsza, że była skutkiem historycznego położenia społeczności Rossyjskiej, i nie tylko równie silny jak dobroczynny wpływ wywierała na cały dalszy rozwój literatury Rossyjskiej aż do chwili obecnej, lecz nawet i dzisiaj jój najoryginalniejsze i najwydatniejsze stanowi rysy, mamy tu na myśli jój kierunek satyryczny.

Pierwszy według czasu Rossyjski poeta Kantemir, który barbarzyńskim jeszcze językiem i miarowym wierszem pisał, był satyrykiem. (*)

(*) Książę Kantemir, rodem Grek, syn hospodara Moldawskiego, wychowany w obozie Piotra W., pojechał z ambassadorem Rossyjskim do Francji i wiele lat bawiąc w Paryżu, zabrał bliską znajomość z Fontenellem i innymi sławnymi wówczas pisarzami Francuskimi. U Fontenella widywał często księdza Konarskiego, reformatora literatury Polskiej, i spotykał magnatów Czeskich, którzy pierwsi zwrócili umysły współrodaków do zajęcia się literaturą swego narodu. Salon Fontenella w Paryżu był tedy zbiorowiskiem tych wzystkich reformatorów; to może już dać wyobrażenie o reputacyi, jakiej Fontenel długo używał w krajach północnych. Pismo jego: *O mnogości światów*, by-

Wyobraziwszy sobie stan chaotyczny, w jakim się ówczesna społeczność Rossyjska znajdowała, ową walkę odumierającej starożytności z budzącym się duchem młodszego świata, musimy poezyą Kantemira uznać koniecznie jako pełne życia organicznego zjawisko; nic naturalniejszego, jak zjawienie się satyryka wśród takiej społeczności. Za pośrednictwem Kantemira zakorzeniła się satyra głęboko w istotę literatury Rossyjskiej i wywarła zbawienny wpływ na obyczajowość społeczną. Sumarokow walczył usilnie przeciw „chwastowi lichwiarskiemu“, Von-Wisin chłostał w komediach grubą niewiadomość starego pokolenia i powierzchowne, zewnętrzne, połowiczne wykształcenie młodziej generacyi. Wychowaniec 18go wieku, z rozsądkiem i gruntownym wykształceniem mógł Von-Wisin wesoło i złośliwie zarazem naśmiewać się; jego „poselstwo do Szumiłowa“ przeżyje wzystkie tego rodzaju wiersze ówczesne. Jego „listy do wielkiego pana z zagranicy“ były pod względem treści bez porównania skuteczniejsze i ważniejsze, jak „listy podróżującego Rossyanina.“ Czytając je, widzi się już początek rewolucyi Francuskiej w tym straszliwym obrazie społeczności Francuskiej, któren tak po mistrzowsku skreślił, chociaż podczas skreślenia równie mało, jak Francuzi sami, przeczuwał podobieństwo, a mniej jeszcze tak bliską chwilę okrutnej ruiny. Jego „zeznania“ i humorystyczne artykuły, jego „zapytania do Katarzyny“, wzystko to jest jak najinteressowniejsze i niby żyjący pomnik przeszłości. Jego język zbliża się już do Karamzinowego, chociaż nie dosięga jeszcze tej świeżości. Najważniejsze są jednak dla nas dwie komedye Wisina: „Niedorosły“ i „Brygadyer.“ — Żadnej z obydwóch nie można właściwie nazwać komedią w estetycznym znaczeniu tego wyrazu, są bowiem raczej satyrą, która usiłuje wznieść się do komedyi, i właśnie dla tego mają swą wartość. Widzimy w nich żywy moment rozwoju przeniesionej do Rossyi idei poezyi; widzimy jój stopniowe dążenie, aby oddać życie i rzeczywistość. Pod tym względem mają nawet wady tych komedyj swoją wartość, jako fakta ówczesnego socyalnego położenia.

Chemnicer, Bogdanowicz i Kapnist

to pierwszym dziełem, przetłómaczonem na Rossyjski język.

należą już do drugiego peryodu Rossyjskiej literatury; język ich jest czystszy, a retoryczny pedantyzm mniej wydatny, jak u pisarzy szkoły Łomonosowa. Chemnicer ważniejsze od dwóch innych zajmuje miejsce; był pierwszym Rossyjskim bajkopisarzem (bo Sumarokowa alegorye nie zasługują prawie na wzmiankę), a między jego bajkami są niektóre prawdziwie piękne pod względem języka i naiwnego dowcipu.

Bogdanowicz narobił hałasu „Duszenką.“ Współcześni byli nią zachwyceni. Uwielbienie dla Bogdanowicza trwało długo; nawet Puszkini przemawiał po kilkakrotnie w swych pieśniach do niego z ujmującą przychylnością. A jednakże dla nas obecnie poemat ten żadnego prawie poetycznego nie ma uroku. Wiersz nadzwyczaj gładki i polotny na owe czasy, jest dzisiaj rozwlekły i bez dźwięku; naiwność opowiadania i delikatność uczucia wydają nam się wymuszone, treść dziecinna i błacha. W poemacie tym nie znajdujemy tak co do treści jak co do formy ani odcienia poetycznego mytu i plastycznej Greckiej piękności. Cóż było przyczyną zachwycenia ówczesnego? Nic innego, jak niezwykajna na owe czasy polotność wiersza, przeplatane metrum, odrzucenie nastrożonego solennego tonu, który już był zbrzydł czytelnikom, a przytém czarowna zmysłowość obrazów, która żartobliwej poezji prawnie była dozwoloną, a fantazyą i uczucie czytelników durzyła.

Kapnist pisał ody, a z nich niektóre to-nem elegijnym celowały; wiersz jego miał niezwykłą na owe czasy polotność i gładkość. W odach jego elegijnych czuć duszę i serce. Ale na tém kończą się też wszystkie zalety jego poezyi. Często nadużywał żalu, bo dręczył się i płakał w jednej i téjże odzie nie raz przez kilka stronic. Kapnist jest także wzmianki godzien jako autor komedyi Jawel. Ten pod poetycznym względem nic nie znaczący utwór, należy do ważnych pod historycznym względem fenomenów w literaturze; jest bowiem wyraźną satyryczną wycieczką przeciw chytróści adwokackiej, rabulistyce i lichwie, które podówczas tak strasznie ludzkości dokuczały.

* * *

— Zbliżamy się do najinteresowniejszej epoki literatury Rossyjskiej. Ziarno, które zasia-

ła Katarzyna II. poczęło wydawać owoce. Im głębiej cywilizacya i oświata zakorzeniała się w Rossyi, tym bardziej literackie wykształcenie szerzyć się poczynąło. W skutku tego coraz częściej pojawiały się klasyczne talenta, które wpływały na bieg i kierunek piśmiennictwa. W tym samym czasie, kiedy Dzierżawin stał jeszcze w punkcie kulminacyjnym swój poetycznej sławy, kiedy Cheraskow, Petrow, Kostrow, Bogdanowicz, Kniaźnin i Von-Wisin jeszcze żyli; kiedy Kryłow miał lat 21, Żukowski dopiero 6, a Batjuszkw zaledwo 2; kiedy Puszkina wcale jeszcze nie było na świecie: wtedy młodzieniec 24ro-letni wyjechał za granicę. Było to w roku 1789, a młodzieńcem tym był Karamzin. Po powrocie swoim do kraju wydawał on w latach 1792 i 93: „Dziennik Moskiewski,“ w którym Dzierżawin i Cheraskow prace swoje ogłaszali. W roku 1794 wydał noworocznik „Aglaja,“ w dwóch częściach i drugi „Godziny Muzy“ także w dwóch częściach; a w latach od 1797 do 99 ogłosił trzy tomy poezyi „Aonidy,“ 1802 i 1803 redagował dziennik „Poseł Europejski,“ który 1808 przejął Żukowski. W roku 1804 po pierwszy raz przedstawiono w Petersburgu Ozerowa tragedye: „Edipusa w Atenach,“ 1805, 1807, i 1809 „Fingala,“ „Dymitra Dońskiego“ i „Polixenę.“ Od roku 1793—1807 wychodziły komedye i inne dramatyczne próby Kryłowa; około roku 1810 bajki. Od 1805 ukazywały się także Żukowskiego i Batjuszkwowa poezye po dziennikach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Doniesienie o zgonie L. A. Dmuszewskiego.

Smutną wiadomość wyczytaliśmy w tych dniach w gazecie Poznańskiej:

„Powszechnie znany L. A. Dmuszewski, Nestor sceny Warszawskiej, od lat 27 Redaktor główny popularnego pisma „Kurjer Warszawski,“ członek Towarzystwa dobroczynności, wice-prezes komitetu wsparcia podupadłych artystów muzycznych, dziś o godzinie 2ej po południu, po dotkliwej chorobie, rozstał się z tym światem. Śmierć przerwała pasmo dni tego życia tak użytecznego, tak wylanego dla dobra ludzkości, i tak ściśle splecionego z kolejami

naszej sceny. Życie Dmuszewskiego to jej kronika od lat pięćdziesiąciu. Współczesny Bogusławskich, Żółkowskich, Dmuszewski ciągłym był świadkiem wzrostu, postępu i rozwijania się sceny Warszawskiej. Jako artysta dramatyczny, jako autor i tłumacz stu kilkudziesięciu dzieł, które dawniej stanowiły repertuar teatru, i nareszcie jako dyrektor teatrów, ważne i niezapomniane położył zasługi. Przy najśłynniejszych imionach sceny naszej zapisane jest imię Dmuszewskiego w poważnej księdze jej dziejów. Zapisane jest to imię w tém ulotném pisemku, które przez lat 27 prowadził z takim taktem, z taką zręcznością, a które stało się potrzebą i chlebem codziennym wszystkich.

„Dmuszewski żył lat 70; za krótko dla społeczności, której był użytecznym członkiem; za krótko dla téj osieroconej rodziny nieszczęśliwych, która od lat tylu witała i pozdrawiała go ojcem, i tuliła się i ogrzewała przy jego boku.“

Redakcja Przyjaciela Ludu byłaby wdzięczną osobie, któraby, przypatrując się z bliska życiu zasłużonego męża, skreśliła jego żywot i przydała do tego portret. Pracę tę powitałby każdy z radością, boby przedstawiła razem widok różnych zmian naszej sztuki dramatycznej i naszego teatru narodowego.



Doniesienie księgarskie.

W niżej podpisanéj księgarni wyjdzie w krótkce ważne dla Literatury Polskiej dzieło, to jest:

Słownik podręczny
wyrazów obcych i rzadkich, w języku Polskim używanych,
wypracowany przez
X. F. A. E. Łukaszewskiego,
Nauczyciela języka Polskiego w Bydgoszczy.

W. 8^o., na białym papierze, 21 arkuszy, broszurow. Cena: 1 Tal. 12 śgr.
(Złotp. 8. gr. 12.)

Jako nakładcom pozostaje nam jeszcze tu dodać, iż dzieło wyżéj opisane już wyszło z druku i w każdéj dobréj księgarni znajduje się do nabycia lub rozpatrzenia się w niem; każdy przeto sam najlepiej będzie w stanie przekonać się o użyteczności i zaletach dzieła, jakie tą razą na widok publiczny wyprowadzamy.

Cena pojedynczego egzemplarza, składającego się z 21 arkuszy druku, w wielkim formacie i na dobrym papierze, wynosi Tal. 1 i 12 śgr., czyli Złotp. 8 gr. 12.

Królewiec, dnia 31. Marca 1847 r.

Księgarnia nakładowa
Braci Borntraegerów.

Przy końcu drugiego półrocza czternastego roku istnienia „Przyjaciela Ludu,“ upraszam Szanownych Czytelników, aby prenumeratę na pierwsze półrocze roku piętnastego w najbliższych księgarniach lub urzędach pocztowych ponowić raczyli, jeśli nie chcą doznać przerwy w odbieraniu regularném numerów.

Ernest Günther, wydawca.